GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

PIĄTEK

31. SIERPNIA 1917.

NR. 206. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Bitwa nad Soczą.

Budapeszt. * „Pesti Hirlap" omawiając tok operacyi włoskich podnosi, że obecnie główne swe usilowania kierują Włosi przeciw Monte San Gabriele. Doszli oni już do brzegu Krasu i próbują obecnie posunąć swoje skrzydła. Okoliczność, że w ostatnich walkach na wschód od Gorycyi na froncie 2 do 3 km. wzięto do niewoli jeńców z siedmiu pułków włoskich wskazuje na to, iż w ostatnim ataku walczyło przeciw linii austryackiej około 20 dywizyi, to jest przeszło ćwierć miliona żołnierzy. Włosi w najbliższych dniach podejmą nowe ataki przeciw Monte San Gabriele, gdyż dopóki tu nie będzie rozstrzygniętą walka, nie mogą oni rozpocząć operacyi przeciw południowej części przyczółka mostowego Tolminu.

Agitacya na dalekim wschodzie.

(Od naszego korespondenta z Kopenhagi.)

Kopenhaga. Agitacya antirosyjska dosięgła aż do Turkiestanu, co wywołało pogromy wojskowe najniewinniejszych tubylców. Kirgizi postanowili oderwać się od Rosyi, a wszczęte w tej sprawie dochodzenia wykryły, że mają oni znaczne zapasy broni, amunicyi, a nawet i armat, nierosyjskiego typu. Skąd i jak mogli ją dostać, pozostaje dotychczas niewykrytą zagadką.

Wrzenie w Rosyi.

KORNIŁOW DYKTATOREM.

Genewa. * Wedle doniesienia „Echo de Paris" obraduje kongres w Moskwie nad sprawą **oddania dyktatury wojskowej w ręce Korniłowa** i udzielenia mu zupełnej władzy nad wszystkiemi kolejami.

Berlin. * **„Neue Hamb. Ztg" donosi, że wedle wiadomości, zamieszczonej w „Daily News"**, gen. Korniłow został zamianowany **komendantem wszystkich sił lądowych rosyjskich.**

ODEZWA DO ARMII.

Ratterdam. * Wedle wiadomości nadeszłych z Londynu wydał kongres w Moskwie proklamacyę do żołnierzy, w której wskazuje **na rychłe ostateczne zwycięstwo Rosyi** i wzywa armię do ostatniego największego wysiłku, który przyniesie zwycięstwo i koniec wojny.

POSIEDZENIE SEJMU FINLANDZKIEGO.

Helsingfors. B. kor. Reuter. Wojska rosyjskie, które obsadziły gmach sejmu, nie pozwoliły posłom wejść do gmachu. 79 posłów socyalistycznych udało się do gmachu dawnego sejmu i 44 głosami przeciw 35 przyjęło rezolucyę, określającą, iż posiedzenie odbyło się w sposób ustawowy.

KIERENSKIJ W PETERSBURGU.

Petersburg. B. kor. Reuter. Kierenskij powrócił. Hrabina Panin mianowaną została sekretarzem stanu.

Odpowiedź Niemiec na mowę Kierenskiego

Berlin. * „Nordd. Allg. Ztg" zamieściła obszerny artykuł, który stanowi odpowiedź oficyalną Niemiec na mowę Kierenskiego. Artykuł ten stwierdza, że Niemcy **nie czyniły nigdy propozycyi odrębnego pokoju.** Swoje stanowisko wobec rosyjskich propozycyi pokojowych sformułowały Niemcy bardzo jasno, przyjmując formułę pokojową, zaproponowaną przez radę rob.-żołnierską. Obecny rząd, z wyjątkiem jednego ministra, jest **wolny od zarzutu co do poprzedniego niejasnego stanowiska wobec kwestyi pokoju.**

„Voss. Ztg." omawiając ten artykuł podnosi, że Niemcy **pragną silnej Rosyi,** jako swego sąsiada, przeciwnie Anglia chce słabości Rosyi. Jeden jest w Rosyi człowiek, który potrafi przywrócić tam ład, a **tym jest właśnie Kierenskij.** I dlatego należy jego stanowisko umocnić. Z nim będzie można mówić o pokoju.

Konferencya londyńska socyalistów.

Berlin. Z Rotterdamu donoszą do „Berl. Tagebl.": Jakkolwiek konferencya socyalistów ententy w Londynie odbywała się przy drzwiach zamkniętych, wiadomem jest, że przyszło tam **do bardzo gwałtownej wymiany zdań.** Delegaci rosyjscy bronili stanowiska, ażeby uchwały konferencyi sztokholmskiej miały charakter obowiązujący, zaś reprezentanci angielskiej niezawisłej partyi pracy zgłosili wniosek dodatkowy, w którym oświadczyli się przeciw jakiejkolwiek idei imperyalistycznej, a za **przyłączeniem do Włoch obszarów austryacko-włoskich oraz za uznaniem Konstantynopola miastem międzynarodowem.**

Śmierć angielskiego polityka.

Berlin. * **„Lokalanzeiger" donosi na podstawie angielskich depesz, że były sekretarz stanu Sir Edward Grey zmarł w Londynie.**

(W osobie tego znanego polityka angielskiego schodzi do grobu jeden z głównych twórców sojuszu angielsko-rosyjskiego. Przez długie lata kierował on polityką angielską, odnosząc swemi dyplomatycznemi zdolnościami jedno zwycięstwo za drugiem. Szczytem jego politycznego powodzenia była chwila, kiedy między jedną a drugą wojną bałkańską odbywała się w Londynie konferencya ambasadorów oraz przedstawicieli państw bałkańskich. Od roku 1905 zasiadał w gabinecie angielskim jako minister spraw zagranicznych. Dopiero wojna sprowadziła jego upadek polityczny).

Nowi ministrowie.

Poniżej podajemy krótką biografię tych członków nowego rządu, którzy nie należeli dotychczas do gabinetu:

Dr Jan Horbaczewski, urodzony w 1854 r. w Zarubińcach koło Tarnopola, ukończył studya lekarskie w uniwersytecie wiedeńskim. Tamże był asystentem przy katedrze chemii lekarskiej. W 1883 zamianowany został nadzwyczajnym, a w rok potem zwyczajnym profesorem tego działu w uniwersytecie czeskim w Pradze, gdzie także był kierownikiem instytutu chemii lekarskiej. Od 1898 należy do krajowej rady sanitarnej. Od 1906 jest członkiem najwyższej rady sanitarnej. W 1909 powołany został na członka dożywotnego Izby panów Rady państwa.

Hr. Ernest Silva Tarucca, urodzony w 1860, po ukończeniu studyów prawniczych czynny był przedewszystkiem w politycznej służbie administracyjnej w Czechach, potem poświęcił się gospodarce swoich dóbr. Jest członkiem dożywotnim Izby panów, należał także przez szereg lat do Izby posłów i do sejmu czeskiego. Posiada godność szambelana. Od 1902 także godność tajnego radcy. W 1917 mianowany został wiceprezydentem Izby posłów.

Dr Fryderyk bar. Wieser, urodzony w 1851 w Wiedniu, po ukończeniu studyów prawniczych w uniwersytecie wiedeńskim przeszedł do służby w dyrekcyi skarbu w Dolnej Austryi. W 1883 habilitował się w dziale ekonomii politycznej, a w roku następnym zamianowany został nadzwyczajnym profesorem tego działu w uniwersytecie niemieckim w Pradze. W 1889 zamianowany został tamże zwyczajnym profesorem, zaś w 1903 powołano go na uniwersytet wiedeński. Od maja 1917 bar. Wieser należy do Izby panów, jako członek dożywotni.

Dr Iwan Żolger, urodzony w 1867 w Dvinie koło Windisch-Fukeistritz, po ukończeniu studyów prawniczych i po promocyi na doktora praw sub auspiciis imperatoris w 1894 rozpoczął służbę administracyjną w Styryi. Po kilkoletniej służbie przy władzach politycznych tego kraju w 1898 powołany został do ministerstwa wyznań i oświaty, stamtąd zaś w 1902 do prezydyum rady ministrów, gdzie od roku 1907 poruczone ma kierownictwo departamentu prawno-państwowego. Zamianowany w 1915 szefem sekcyi, podniesiony został w 1917 do stanu szlacheckiego. Od 1898, jako docent prywatny, jest członkiem wydziału prawniczego w uniwersytecie wiedeńskim i członkiem komisyi państwowej do egzaminów politycznych.

Z Czerniowiec.

Czerniowce. * Władze bukowińskie przeważnie objęły już z powrotem swe urzędowanie. Szef władz krajowych hr. Etzdorf objechał już uwolnione z pod inwazyi części kraju i wprowadził na nowo starostwa. Rozpoczęto także wypłatę zaległych pensyi i zasiłków. Także żandarmerya podjęła na nowo swe czynności. Tylko władze sądowe nie podjęły jeszcze pracy. W Czerniowcach powoli wraca normalne życie. Miasto od kilku dni jest znowu wieczorami elektrycznie oświetlone.

LENIN W SZWAJCARYI.

Wiedeń. (Telefonem) Wedle informacyi pism wiedeńskich Lenin przebywa w Szwajcaryi pod fałszywem nazwiskiem, gdzie kieruje propagandą pokojową w Rosyi.

Polski Zjazd polityczny w Moskwie.

(Od naszego korespondenta z Kopenhagi.)

(Dokończenie).

Z licznych przemówień w dyskusyi podnieść należy przemówienie p. Wolińskiego, reprezentanta grupy robotniczej, który z naciskiem podkreślił, że robotnik polski pragnie, by Polska była jak najsilniejsza, gdyż tylko wówczas robotnicy polscy będą mogli zdobyć dobry kawałek chleba w kraju i nie będą skazani na tułaczkę po fabrykach obcych. Robotnicy polscy, zdaniem mowcy, wystąpią do walki z burżuazyą, ale dopiero w kraju. Obecnie wszyscy Polacy muszą solidarnie wytężyć siły w jednym kierunku, by zdobyć wolną, zjednoczoną Ojczyznę.

Z kolei nastąpił referat p. St. Wojciechowskiego w sprawie polskiej siły zbrojnej, której potrzebę tworzenia bezwzględnie uznano, a oświadczyli się w tej sprawie stanowczo i włościanie przez usta chłopa polskiego Wajdeka i Simona, który zaznaczył, że chłop polski nie stracił ducha patryotycznego, gdyż nie uległ walce klas, a podszeptom internacyonalistów chłop nigdy nie ulegnie — niemniej też imieniem robotników p. Staszyński.

W końcu wygłosił referat poseł Gościcki, który podniósł konieczność stworzenia organu specyalnego, któryby kierował polityką polską w Rosyi, państwach koalicyjnych i neutralnych i przemawiał w imieniu tych, co go wybrali. Jako nazwę proponuje referent „Rada Zjednoczenia Międzypartyjnego" przez analogię do podobnych organizacyi w Królestwie i Galicyi. Rada ta składałaby się mniej więcej z 60 osób i przewiduje możność wejścia do niej tych organizacyi, które obecnie od zjazdu się usunęły, rezerwując dla nich miejsca w liczbie nie większej jak 6 część ogółu Rady.

Sprawa ta wywołała dłuższą dyskusyę tak co do nazwy jak i ograniczenia kooptacyi. W sprawie organizacyi sił polskich wygłosił dłuższe przemówienie dr. Jan Załuska. Organizacya sił polskich jest wedle mowcy konieczną, gdyż sprawie polskiej dzieje się ciągle krzywda. Nigdy i nigdzie do sprawy polskiej nie odnoszono się z takiem zuchwalstwem jak obecnie w Rosyi. Należy kres położyć lekceważeniu nas, a usunąć to można tylko stworzeniem zwartej organizacyi, która wykaże, że jesteśmy siłą, której lekceważyć nie wolno. Do lekceważenia sprawy polskiej przez Rosyan przyczynili się głównie rozmaitego rodzaju kierownicy polscy, uzurpujący sobie prawo reprezentowania polityki polskiej. Koniecznem jest wzmocnienie elementarnej karności narodowej, skutkiem czego wytworzy się poczucie odpowiedzialności przed zorganizowanem społeczeństwem, które ma prawo moralne wewnętrznej egzekutywy narodowej.

W obecnym chaosie rewolucyi, my Polacy, którzy dzięki tradycyi reprezentujemy dużą siłę moralną, wyglądamy na zewnątrz gorzej niż jest w istocie. W obrębie państwa rosyjskiego nie jesteśmy tylko emigracyą, w pasie przyfrontowym leżą ziemie b. Rzeczypospolitej, gdzie są ślady naszej kultury, których bronić winniśmy jako prawi współdziedzice tej ziemi.

Ważnem zadaniem również jest utrwalenie polskości w olbrzymich rzeszach ludu polskiego, niedopuścić do anarchii armii polskiej. Karność narodowa musi być tak silna, by żadne elementy rozkładowe nie mogły działać na szkodę interesów narodowych. Karność taka da się osiągnąć przy silnem poczuciu solidarności narodowej.

Przemówienie dra Załuski wywołało silne wrażenie.

Z dalszego przebiegu obrad zdam sprawę po otrzymaniu poczty rosyjskiej.

Wedle ostatnich informacyi jest obecnych na zjeździe 370 delegatów mających prawo głosu i 120 przedstawicieli rozmaitych instytucyi, nie uczestniczących w głosowaniach, uczestniczących w obradach z głosem doradczym. W ten sposób w zjeździe bierze udział 490 osób, reprezentujących bezwzględną większość ludności polskiej w Rosyi.

W zjeździe uczestniczy 15 byłych posłów polskich różnych kadencyi: Zygmunt hr. Wielopolski, Jan Harusewicz z Łomżyńskiego, Wiktor Jaroński z Kieleckiego, Jerzy Gościcki z Płockiego, ks. Stanisław Maciejewicz z Wilna, Wawrzyniec hr. Puttkamer z Wileńskiego, Raczkowski Feliks z Kowieńskiego, Seweryn ks. Czetwertyński z Siedleckiego, mec. Franciszek Nowodworski z Warszawy, Nieżabytowski z Mohylowskiego, Łubieński Leon z Mohylowskiego, Dymsza Henryk z Inflant Polskich, Zalewski Bogdan z Siedleckiego, Zawisza z Kowieńskiego.

W pierwszym dniu zjazdu, gdy było jeszcze tylko 308 delegatów obecnych, Sekretaryat stwierdził następujące ugrupowanie posłów, jako takich 3; (ogółem posłów przybyło 14). Narod. Demokr. 10; — realiści 8; — Związek niezawisłości i zjednoczenia Polski 10; — Stronnictwo Pracy Narodowej 5; — demokracya chrześcijańska 10; Komitet wykonawczy w Kijowie 1; — Rada ziemi Mińskiej 1; — Rada z. Mohylewskiej 1; — Rada Inflant 3; — Związek Wielkopolan 9; — Związek Małopolan 7; — Zjazd młodzieży 7; — P. Tow. Pom. Ofiar Wojny 5; — 14 klubów politycznych 39; — 22 związki (przeważnie włościańskie) 40; — 15 organizacyj robotniczych 22; — 7 zrzeszeń rozmaitych 12.

m. d.

Po dymisyi Rady Stanu.

Z Warszawy donoszą:

Wiadomość o możliwości udziału ks. arcybiskupa Kakowskiego w Radzie regencyjnej potwierdza się; sfery kompetentne twierdzą jednak, że ks. arcybiskup udział swój w Radzie regencyjnej warunkuje pewnemi zastrzeżeniami.

Dn. 29 b. m. komisya tak zwana przejściowa zaproszona została na konferencye do generał-gubernatora Beselera.

Departamenty oświaty i sprawiedliwości biegu prac swych nie zatamowały. Przejęcie szkolnictwa przez departament oświaty

Z beletrystycznej filozofii wojny.

Lubię zaglądać do powieści i utworów beletrystycznych, napisanych przez — księży. Tak jest, przez księży, kapłanów katolickich. A czy są tacy? U nas w Polsce ich chyba niema. Ale gdzieindziej są. Nie dużo ich jest, ale są.

Więc jest jeden taki w Szwajcaryi, Niemiec, kapłan katolicki. Nazywa się Henryk Federer. Talent pisarski ma niepośledni, silny, nazwisko jego ma dobry dźwięk na polu niemieckiej beletrystyki ostatniej doby. Przy nieprzebrzmiałej jeszcze dyskusyi na temat stosunku katolików (niemieckich) do poezyi i literatury jego wymieniano jako dowód pro i contra.

Najnowsza jego powieść większa p. t. „Das Mätteliseppi" (Grote'sche Verlagsbuchhandlung, Berlin 1917. Achtzehntes Tausend.) w porównaniu z poprzednimi utworami zawiodła nieco w kierunku jednolitości artystycznej koncepcyi i wartości kompozycyi, nie mniej jednak błyszczy szeregiem świetnych typów i obrazów.

Jeden z nich potrąca o temat, wyrażony w nagłówku niniejszego szkicu.

Paweł Spichtiger, to genialny rzeźbiarz, malarz i muzyk w jednej osobie, ale nieszczęśliwy tułacz w pogoni za ucieleśnieniem swych górnych artystycznych ideałów. Ciało złamane życiem, ale duch olbrzym żyje, choć tłucze się co chwila o niedostateczność środków i stosunków realnych, o straszną szarzyznę rzeczywistości, tak bardzo rozbieżnej z ideałami...

Więc pracownia malarska Spichtigera. Paweł pracuje nad portretem chłopca, kolegi szkolnego własnego syna Alojzego; syn w pracowni ustawia drewnianych żołnierzy do szturmu na Plewnę, a „model" z daleka bierze udział w „bitwie".

Spichtigerowi było to na rękę, że chłopcy podczas malowania rozmawiali ze sobą. Ta ich zabawa odpędzała od niego zmęczenie.... pędzel stawał się świeższy i ruchliwszy, jak gdyby zwilżony o języki tych dzieci.

W ciągu „zdobywania" Plewny przez małego Alojzego przypatrujący się mu z dużem zajęciem „model" nagle zrywa się zniecierpliwiony i wywraca mu cały szyk bojowy. Chłopcy zaczynają się kłócić i czubić.

Artysta odzywa się do syna: „Spalić mi zaraz tę głupią zabawkę z żołnierzami! Wojna jest chwałą siedmiu ludzi a nieszczęściem siedmdziesięciu milionów. Każda wojna jest złem".

I tu zaczyna się nasz dyalog i wywody bohatera naszego księdza-poety o wojnie.

— Ależ ojcze, — odpowiada na to Alojzy, który na wojnę patrzy poprzez szkolne podręczniki do historyi powszechnej, „jeżeli kraj zostaje napadnięty, jeżeli musi walczyć o swoją wolność, wbrew swej woli, tak, jak my Szwajcarzy pod Morgartem i Sempach..."

— Tere fere! My Szwajcarzy zazwyczaj zaczynaliśmy pierwsi, albo też broiliśmy tak długo, aż nam musiano wypowiedzieć wojnę. Ale, oczywiście, o tem wam nie mówią w szkołach.

— Ależ, ojcze! — wtrąciła się teraz także żona artysty. — Jednemu Bóg dał władzę, i ten niech panuje, a drugiemu dał niemoc, i ci niech będą posłuszni! Tak powinno być, i między jednym a drugim nie ma miejsca na wojnę...

— No tak, — odrzekł „model", — ale...

— Ale, jeżeli dwóch słabych uderzy o siebie? To chcesz powiedzieć? — zapytała żona malarza.

— Nie, jeżeli dwaj mocarze zetkną się ze sobą, — odparł „model" — wtedy przecież trzeba wiedzieć, który z nich jest silniejszy, i po to jest wojna, wtedy powstaje ta piekielnie piękna wrzawa wojenna".

Alojzy poustawiał znowu swoich żołnierzy i zawołał z zapałem: — Mówcie co chcecie, wojna musi być. Bez niej nie byłoby bohaterów...

— Bohaterów od krzyczenia „gloria", — bohaterów od bębnów, bohaterów hypnotyzowanych! — odburknął malarz.

— A o naszym Winkelriedzie cóż powiesz, ojcze?

— Dobrze, niech on sobie będzie. Ale o wiele łatwiej być bohaterem przy sztandarach i armatach, wśród ślicznych towarzyszów, w sprawie głośnej, wielkiej, daleko widzialnej, aniżeli gdzieś w opłotkach, w ubogiej izdebce wiejskiej, może ze szydłem albo mydłem golarza w ręce. Albo w wytartej kurtce, jako artysta zapoznany i wyśmiewany, mieć oczy skierowane na wewnątrz, we własną samotność i straszne opuszczenie...

— O, wy nic nie wiecie! — ciągnął Paweł dalej, i wyprostował się majestatycznie. Bo łatwiej jest umierać tam, gdzie ich umiera wielu i gdzie się umiera szybko i z wawrzynami na skroniach, aniżeli umierać powoli na łożu boleści, po życiu pełnem trudu i znoju, po życiu ciasnem, małostkowem, cichem i nieznanem, i patrzeć, jak śmierć kulejąc, zbliża się krok za krokiem, i wywija swoją kosą i zacina trzy i cztery razy, nie trafiając, zanim się po raz ostatni wyciągnie język w skurczu śmiertelnym. Czemuż to na wojnie co trzeci żołnierz zostaje bohaterem, a czemu nim nie jest w czasie pokoju nawet co tysiączny? A, bo to jest tysiąc razy trudniej!...

— Ojcze, czytaj, w książce szkolnej przy bitwie pod Morgarten: Dzieci Helvecyi, tutaj skłońcie głowy! Bo tutaj stało się coś świętego: chrzest ogniowy młodej Szwajcaryi... Ojcze, chrzest ogniowy! O tak, gdybyśmy się nie byli bili na wszystkie boki, tobyśmy dzisiaj byli takim biednym narodem jak Polacy albo jakiś szczep gdzie w najgłębszej Rosyi. Nie, wały sypać trzeba i armaty odlewać i walić w przeklętego wroga, wrzeszczał Alojzy, przekrzykując siebie samego. O, wy wielcy, Hannibalu, Cezarze, Belizarze, Gustawie Adolfie, Napoleonie... — Chłopiec rozmarzony wyciągnął ramiona do góry.

— Milcz mi o tych niszczycielach świata! Oni przekupili swoich pisarzów. Bo cobyśmy bez nich wiedzieli o takim Cezarze? Te miliony w morzu i piasku i lodach alpejskich nie umiały pisać książek i opowiedzieć prawdy i przekląć swoich niszczycieli. Ale ja wam mówię, że ten kamień szary jeszcze dziś za tamtych przeklina owe potwory i urąga im. A trawa i drzewa rosnące na polach bitew nie są niczem innem jak wiecznie zielonem tryumfującem przekleństwem owych morderców. I mówią one szyderczo: O, coście wy za głupcy! Boście poumierali, a zostało po was jeno imię, legenda i kłamstwo! I wszystko, coście mieli, w puch rozniesione jest. A my rośniemy i śmiejemy się ponad

jest zagwarantowane. Sprawy narodowościowe niemieckie załatwione są w ten sposób, że szkolnictwo niemieckie na czas wojny znajdować się będzie pod opieką okupantów.

* * *

Prasa wiedeńska podając wiadomość o ustąpieniu Rady Stanu nie dodała do niej prawie żadnych komentarzy. Zamieściła jedynie oficyalne zawiadomienie o dokonanym fakcie.

Natomiast pisma berlińskie nie szczędzą gorzkich wymówek pod adresem Polaków i tych, którzy politykę polską w Niemczech popierali.

„Tägl. Rundschau“ nie posiada się z oburzenia. Pisze ona:

Sławne oświadczenie Bethmanna „wolne słowo wolnemu ludowi“ w praktyce tak się urzeczywistniło, że niemiecki naród może teraz opłakiwać to co się stało, ale nie może współdziałać przy tem co się dzieje. Królestwo polskie zostało przyobiecane, a przed tem nie zażądano gwarancyi ani od pruskich ani od austryackich Polaków, nie zapytano o zdanie ani parlamentu ani sejmu, ani też nie pozwolono prasie rzecz publicznie wyjaśnić. W dodatku dzisiaj to samo nieszczęście zamierza się zrobić z Alzacyą i Lotaryngią.

Musimy się liczyć z faktem, że w Polsce sytuacya się tak zaostrzyła iż doprowadziła do rozwiązania Rady Stanu. Jak bardzo niepoinformowaną jest komisya główna o sprawie polskiej, świadczą ostatnie obrady przeprowadzone pod kierownictwem pana Erzberga, tego samego, który ongiś spodziewał się pozyskać Polaków za pomocą obrazka, przedstawiającego pruskiego żołnierza i polską chłopkę, złączonych wspólną modlitwą przed obrazem Matki Boskiej.“

Pismo występuje dalej ostro przeciw żądaniu podniesionem na komisyi głównej utworzenia rządu polskiego, natomiast z radością wita się chęć zniesienia gospodarczego rozgraniczenia okupacyjnego w Królestwie. Polityka niemiecka wobec Polaków musi zejść zdaniem tego pisma z drogi iluzyi.

„Berl. Tagbl.“ dopatruje się głębszego powodu dymisyi w nacisku opinii publicznej, która zaczyna coraz silniej grawitować ku Rosyi, a w każdym razie dążyć do wyemancypowania się z pod wpływów mocarstw centralnych. Zarazem zaznacza, że Polacy mają wrodzone to, iż nie idą po stałej wytycznej, ale raz grawitują na wschód, drugi raz na zachód. Takie trudności — kończy pismo — musiano z natury rzeczy brać pod uwagę już wtedy kiedy rozpoczynano pracę nad autonomią Polski.

„Tag“ stwierdza, że kwestya polska stanęła znowu u początkowego swego stadyum o tyle, iż niejeden błąd, który się popełniło, będzie mógł być naprawiony i może niejedno da się jeszcze cofnąć.

„Voss. Ztg.“ wskazuje, że sprawa ustąpienia Rady Stanu zawiera w sobie pewien tragizm. Schodzi ona z widowni w chwili kiedy zbliża się nowy moment w organizacyi polskiego rządu, bardziej odpowiadający życzeniom Polaków, niż to, co było dotychczas. Oddanie polskiemu rządowi sądownictwa i szkolnictwa musi w konsekwencyi pociągnąć za sobą utworzenie polskiego rządu i polskiej reprezentacyi ludowej. Rozwiązanie tego problemu musi doprowadzić do skonsolidowania okupowanych polskich obszarów w jedną gospodarczą całość.

Pismo podnosi, że chęć Polaków współdziałania tylko z jednem lub z drugiem mocarstwem centralnem ma na widoku rozszerzenie granic przyszłej Polski. Prawdopodobnie też Polacy niechętnie będą patrzyli na utworzenie samodzielnego państwa litewskiego jako na rzecz idącą wbrew ich interesom.

Zmierzch central.

Pod przewodnictwem pos. Głąbińskiego utworzono w Kole polskiem polską Komisyę, która ma zbadać tajniki organizacyjne rozmaitych central wojennych, przed których szkodliwością dla kraju wielokrotnie przestrzegaliśmy. Stworzone przez obcą finansierę są one pasorzytami na osłabionym ekonomicznie organizmie kraju naszego, wyniszczając go systematycznie, pozbawiając surowców, w ogóle uniemożliwiając już nie życie, lecz wegetacyę gospodarczą zrujnowanej wojną Galicyi. Z zadowoleniem witamy powstanie nowej Komisyi, ufając, że czynnik ten przyczyni się do gruntownej reorganizacyi całego systemu central, wobec których jesteśmy dotąd bezsilni. Zadaniem Koła polskiego winno być domaganie się przetworzenia prywatnych central w instytucye społeczne, mające na celu dobro ludności.

Galicyjskie centrale mają wręcz przeciwny charakter niż utworzona w okupacyi austr. Królestwa, kraj. Rada gospodarcza. Tam w pierwszym rzędzie muszą być zaspokojone potrzeby ludności i jedynie nadwyżka żywności może być wywieziona za granicę. Zaspokajanie zaś potrzeb ma się odbywać podług z góry określonego planu, a nie chaotycznie, jak to bywa w Krakowie, gdzie musimy z powodów nieraz niezrozumiałych przez długi czas obywać się bez mąki i chleba.

Krajowa Rada Gospodarcza przez skład swój zabezpiecza społeczeństwu kontrolę nad działalnością Central, bo w swem łonie ma przedstawicieli literalnie wszystkich odłamów społecznych. Jako instytucya społeczna, przedewszystkiem ma ona na celu ochronę kraju przed głodem, ścigając niedozwolony wywóz żywności, oraz ochronę interesów konsumentów, dbając o jakość chleba i dostarczając go równomiernie dziś i na przednówku. Niemniej ważny plus Krajowej Rady Gospodarczej, że zyski otrzymane z handlu zbożem, idą na cele użyteczności publicznej, a nie toną w kieszeniach patronów: Miłesów, Mundusów i Oezegów, oraz innych licznych nowotworów, jak jest u nas.

Ogłodzony i niesprawiedliwie traktowany kraj oczekuje od Koła polskiego energicznej akcyi w celu położenia tamy nadużyciom i niszczycielskiej robocie naszych central.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Komunikat rosyjski z 28 b. m.: Front rumuński: Dn. 27 b. m. rozpoczął nieprzyjaciel ofenzywę od strony Czerniowiec i Nowosielicy. Od rana otworzyła artylerya ogień na odcinek naszych stanowisk między Rokitną a Prutem koło Bojan. Nasza piechota nie czekając na nieprzyjacielskie ataki, a tylko pod wpływem ognia artyleryjskiego, opuściła swoje rowy na północ od Bojan i poczęła cofać się ku wschodowi. Oddziały stanowiące rezerwy tego odcinka, rozproszyły się. Nieprzyjaciel zajął bateryę ciężkiej artyleryi, która już nie miała czasu usunąć się ze swej pozycyi. Po cofnięciu się naszych oddziałów posunęła się naprzód piechota austryacka. Dn. 27 b. m., około 8 wieczorem walczyły nasze wojska na wschód od Lechuczeni.

W stronie Kezdivasarhely toczyły się walki, ze zmiennem powodzeniem, o posiadanie Soveja na północnym wschodzie opanowanego wzgórza. Nad wieczorem był wierzchołek tego wzgórza w naszem posiadaniu.

PRZECIW TAJNOŚCI.

Wiedeń. (Telefonem). Wedle nadeszłych z Berlina informacyi „Voss. Ztg.“ bardzo ostro występuje przeciw tajemniczości obrad głównej komisyi, która w sprawie zarządu terenami okupowanymi **powzięła szereg ważnych uchwał.** Kanclerz Rzeszy konferował z wybitnym publicystą pos. Naumannem.

PODRÓŻE INSPEKCYJNE POSŁÓW.

Wiedeń. (Telefonem). „Abend“ donosi z Berlina, że w ciągu września posłowie parlamentu niemieckiego objeżdżać będą front niemiecki.

ZAKAZ WYWOZU DO NIEMIEC.

Berlin. * „Berl. Tagbl.“ donosi z Genewy, że pod naciskiem angielskim rząd norweski przyjął warunek postawiony przez Wilsona, że zaprzestanie zupełnie wywozu jakichkolwiek artykułów do Niemiec. „Matin“, który o tem donosi, dodaje równocześnie, że rząd szwedzki odrzucił taką samą propozycyę, jako sprzeciwiającą się neutralności.

NOWA ANGIEL. PARTYA POLITYCZNA.

Londyn. B. kor. Reuter. Utworzyła się nowa partya nacyonalistyczna, do której należy także pewna ilość unionistów. Jej zadaniem jest urzeczywistnić ogólne życzenie co do stworzenia silnej polityki na zasadach demokratycznych. Nowa partya jest za energicznem prowadzeniem wojny aż do zupełnego zwycięstwa.

ZAPRZECZENIE RZĄDU JAPOŃSKIEGO.

Berlin. Z Karlsruhe donoszą do „Berliner Tageblattu“: Paryski „Herald“ podaje z Tokio wiadomość, że rząd japoński zaprzeczył w sposób formalny wszystkim pogłoskom o zamiarze wysłania wojsk japońskich do Europy.

PRZESUNIĘCIE GRANIC OBSZARU WOJ.

Wiedeń. B. kor. „Wiener Ztg“ ogłasza obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych co do zmiany granic północnych obszarów wojennych w Austryi. Według tego obwieszczenia naczelna komenda armii określiła granice północnych obszarów wojennych przy zmianie dotychczasowego odgraniczenia w ten sposób, że polityczne powiaty: Przemyślany, Bóbrka, Żydaczów, Rohatyn, Stryj, Skole, Dolina, Kałusz, Stanisławów, Bohorodczany, Nadwórna z terminem od 1. września wyłączone zostają ze ściślejszego północnego obszaru wojennego i wcielone w dalszy północny obszar wojenny.

ZMNIEJSZENIE RACYJ CHLEBA.

Sztokholm. B. kor. Z Haparandy donoszą do „Aftonbladed“: W Petersburgu zmniejszono racye chleba, a w obszarze Wołgi wobec klęski głodowej liczą się z dalszą redukcyą.

PLON ŁODZI PODWODNYCH.

Amsterdam. B. kor. Z Londynu donoszą do „Algemeen Handelsblad“: Od dnia 17. lutego łodzie podwodne zatopiły ogółem 695 okrętów angielskich, z czego 525 o pojemności po przeszło 1600 ton.

KRONIKA.

Kraków, dnia 31. sierpnia.

Długi szereg wygłodzonych szkap fiakierskich zwozi masy letników wracających z letnich wywczasów. Dworzec kolejowy zawalony jest wprost kuframi i koszami, które z powodu braku odpowiedniej liczby służby trudno przewieść do mieszkań. W szkołach od trzech dni odbywają się zapisy. Przeciążone są kursa Akademii i Szkoły handlowej, nie mogąc nadążyć napływowi młodzieży, a w interesie kraju leży aby ten zdrowy objaw społeczeństwa wyzyskać, wytwarzając konieczny odpływ do zaniedbanych dotychczas gałęzi handlu.

„Die Zeit“ z radością notuje wiadomości o dowozie ziemniaków z Królestwa, których 10 wagonów, jako pierwsza partya, nadeszło na targ wiedeński onegdaj. Nadeszło także kilkanaście wagonów gęsi i kaczek z Królestwa, a zapowiadają się dalsze transporty. Gęsi sprzedaje się po 18 Kor. zaś kaczki po 8 Kor. 50 hal. U nas natomiast konfiskuje się przynoszone z Królestwa w drobnych ilościach krupy i mąkę, wogóle utrudnia się dowóz na targi artykułów z powiatów Królestwa, dotykających niemal granic Wielkiego Krakowa. Mamy nadzieję, że krajowa Komisya gospodarcza poczyni starania o zamknięcie wywozu z kraju i postara się o dowóz artykułów żywności z Królestwa, a przedewszystkiem zaprotestuje przeciw konfiskatom donoszonych i dowożonych na targ wiejskich artykułów.

Rozchodzą się pogłoski, których dotychczas nie zdołaliśmy sprawdzić, a przewiezione rzekomo przez wyższych urzędników z Wiednia, że z dniem 15 października ma nastąpić przeniesienie do Lwowa wszystkich krajowych władz Centrali odbudowy kraju i instytucyj pokrewnych, które powstały w czasie wojny dla niesienia pomocy. W razie sprawdzenia się tych wieści, nastąpi znaczne opróżnienie miasta, a na ścianach domów znajdą się kartki głoszące mieszkania do wynajęcia, których od szeregu miesięcy nie widzieliśmy.

Z miasta.

SPRZEDAŻ BIAŁEJ MĄKI DLA CHORYCH. Prezydyum miasta uzyskało od namiestnictwa 2.720 kg. mąki białej pszennej (Feinmehl) dla osób chorych, leczących się w domu, którzy nie mogą spożywać chleba. Asygnaty na pobór tej mąki otrzymywać można od poniedziałku tj. 3 września b. r. w miejskiem Biurze aprow., ul. Poselska l. 12, drzwi nr 9 w godzinach przedpołudniowych od 9—12 za przedłożeniem świadectwa lekarskiego, potwierdzonego przez miejski Urząd zdrowia. Mąkę tę wydawać się będzie w ilości 900 gramów na jedną osobę na czas 14 dni za ściągnięciem 18 odcinków kontrolnych karty chlebowej.

BRAK TŁUSZCZÓW I WĘDLIN. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej rad. mag. Dr Racławicki referował o stanie zaopatrzenia miasta w tłuszcze i wędliny. Z referatu Dra Racławickiego podajemy następujące szczegóły: W ostatnich latach bito w rzeźni krakowskiej, względnie także podgórskiej, następujące ilości nierogacizny: w 1913 r.: 54.745, w 1914 r.: 57.176, w 1915 r.: 44.038, w 1916 r.: 45.134 sztuk; w I kwartale 1917 r. tj. przed wejściem w życie Zakładu obrotu bydłem 13.766 sztuk. Przeciętnie tygodniowe z wymienionych lat wynosi 900—1000 sztuk.

Jakkolwiek zapotrzebowanie jest obecnie większe z powodu braku nabiału i większej liczby mieszkańców; jakkolwiek towar jest obecnie o wiele gorszy, administracya akcyzy, licząc się z koniecznością ograniczenia potrzeb, domagała się od Zakładu obrotu bydłem, który od połowy kwietnia objął wyłączną dostawę zwierząt rzeźnych w kraju, aby dostarczał na potrzeby gminy dotychczasowy kontyngent nierogacizny 900—1000 sztuk tygodniowo. Tego kontyngentu Zakład obrotu bydłem przeważnie nie dostarczył, a szczególnie nie dopisała dostawa od 15 lipca do 18 sierpnia b. r., co spowodowało ogromny brak tłuszczu w mieście. W szczególności dostarczył Zakład następujących ilości tygodniowo: 249, 981, 388, 386, 941, 840, 750, 571, 878, 766, 871, 884, 830, 369, 178, 202, 141, 56, 570 sztuk. Niedostateczność dostawy tłomaczy Zakład obrotu bydłem brakiem towaru w kraju. Liczba nierogacizny spaść miała do 1/4 stanu przedwojennego i ta ilość nie wystarcza na zaspokojenie zapotrzebowana.

Świnie, zakupywane na targach, rozdziela się między rzeźników i masarzy powiatu według przyznanego im kontyngentu, oraz między większych konsumentów powiatu, jak garnizony, szpitale, zakłady publiczne; resztę wysyła się do większych miast, jak Kraków, Lwów i Przemyśl, oraz za granicę kraju, w myśl zarządzenia centralnego Urzędu żywnościowego w Wiedniu. Oprócz wywozu na podstawie zarządzenia centralnego Urzędu żywnościowego odbywa się wywóz z kraju na podstawie zezwolenia namiestnictwa. Z Krakowa wywozi się wędliny od początku lipca. Towarzystwo „Oezeg“ uzyskało dla siebie pewien kontyngent bydła i świń celem przerobienia na wędliny i wywozu do Wiednia. Towarzystwo zawarło umowę z trzema firmami masarskiemi w Krakowie, które przydzielony kontyngent przerabiają i wysyłają wędliny. Dotychczas przydzielono Towarzystwu, względnie odnośnym firmom 82.184 kg. bydła i 43.899 kg. nierogacizny. Według zastrzeżenia miały firmy prawo wywieźć 55.203 kg.; wywiozły dotąd — wedle urzędowych wykazów — 25.415 kg. wędlin. Dalszy wywóz wędlin ma od 1 września 1917 r. być wstrzymany.

Skoro w kraju jest brak nierogacizny, a mimo to z kraju się wywozi, należy dążyć do tego, aby żadna sztuka świni czy żywa czy przerobiona z kraju nie wychodziła, tudzież do tego, aby zapotrzebowanie w powiatach zostało więcej ograniczone i aby było oznaczanie nie w sztukach, lecz w kilogramach. Przypuszczać bowiem należy, że powiaty, mając sprawę w rękach, przedewszystkiem o sobie pamiętają i przydzielają sobie najlepsze sztuki.

BRAK NICI. Obecnie panuje w Krakowie ogromny brak nici i bawełny. Gdzie jeszcze ich dostać można, trzeba za szpulkę, która dawniej kosztowała 8—24 hal., zapłacić 5—8 kor. Koniecznem jest jak najrychlejsze uzyskanie przydziału nici z Izby handl. w Chebie, o czem zresztą pisaliśmy obszerniej w porannym num., inaczej zapanują stosunki wprost nie do zniesienia, tak w przemyśle krawieckim, jak w rodzinach, gdzie brakne zupełnie tego niezbędnego artykułu.

GOŚCIE HISZPAŃSCY NA WAWELU. We środę, dn. 29 b. m. zwiedziła bawiąca tu chwilowo hiszpańska misya wystawę wojennych grobów na Wawelu. Oficerów hiszpańskich z majorem markizem de Castojan oczekiwał dyrektor i po serdecznem powitaniu oprowadził ich po wystawie, udzielając objaśnień. Hiszpanie interesowali się nadzwyczajnie wszystkiem, a po skończonej przechadzce po wystawie udali się do katedry na Wawelu.

ZAWODY W PIŁKĘ NOŻNĄ. W niedzielę 2 września rozegra „Cracovia“ match footballowy z F. C. „Donaustadt“ z Wiednia. O dobrej opinii, którą się cieszy „Donaustadt“ w Wiedniu najlepiej przekonać się można z notatki w rubryce sportowej „Fremdenblattu“ z dn. 28 b. m.: „F. C. Donaustadt“ mistrz klasy II-giej A., który i teraz jak wykazują jego wyniki, znajduje się w doskonałej formie, wygrał bowiem z „Rapidem“ 5:2, z „Red Star“ 5:0, ze „Slovanem“ 2:1, będzie dnia 2 września gościem „Cracovii“ w Krakowie. O ile będzie mógł Donaustadt“ wystąpić w Krakowie z kompletną drużyną, to w tym wypadku musimy mu przyznać zwycięstwo. W każdym zaś razie napotka na zacięty opór dzielnej drużyny krakowskiej, która reprezentuje przecież najlepszą klasę polską“. — Według wiadomości nadesłanych przez austryacki Związek piłki nożnej, przyjeżdża „Donaustadt“ w najlepszym składzie, który pozwolił mu odnieść zwycięstwo nawet nad „Rapidem“.

CENY MAKSYM. NA KOŃSKIE MIĘSO. Rozporządzeniem p. namiestnika z dnia 28 b. m. ustanowiono następujące ceny maksymalne na mięso końskie: Za 1 kilogram: I. polędwicy 4 K 40 h, wątroby 1 K 40 h, tłuszczu 5 K 60 h. II. mięsa z przednich części z dokładką conajwyżej 20% razem z kośćmi 3 K 20 h, mięsa z tylnych części z dokładką conajwyżej 20% razem z kośćmi 3 K 40 h. III. serca 3 K 20 h, wnetrzności 50 h, mięsa z głowy 2 K.

SPRZEDAŻ RZECZY ZNALEZIONYCH, a dotąd nieodebranych, odbywać się będzie w magistracie w podworcu na lewo, począwszy od dnia 3 września b. r. aż do odwołania w godzinach od 8—12 przedpołudniem.

Z TARGU. Targ dzisiejszy nie wiele różnił się od poprzednich. Ziemniaków, masła i nabiału nie dowieziono prawie zupełnie. Było tylko kilka korcy ziemniaków, które magistrat skonfiskował i zarządził ich sprzedaż w kramie na pl. Szczepańskim po 1 klgr. na osobę za cenę 52 h. Kapusty dowieziono znaczna ilość, lecz ceny jej były, zwłaszcza w godzinach porannych wygórowane, małą główkę sprzedawano po 80 h. Producenci widząc, że ceny odstręczają odbiorców, aby pozbyć się towaru, około południa sprzedawali już kapustę taniej. Owoców dowieziono wiele, zwłaszcza zaś gruszek. Drobiu było bardzo mało i sprzedawano go po wygórowanych cenach, np. za kurczę żądano 6—8 kor.

Z Polski i ze świata.

OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI W WARSZAWIE. Pisma warszawskie donoszą: Na naradzie przedstawicieli rady miejskiej i magistratu postanowiono powołać na przewodniczącego tymczasowego komitetu kościuszkowskiego p. prezydenta miasta Zdz. ks. Lubomirskiego, na wiceprzewodniczącego dr. J. Zawadzkiego, wiceprezesa rady miejskiej, na sekretarza inż. Jana Rogowicza, radnego-sekretarza rady miejskiej. Postanowiono powołać wielki komitet kościuszkowski, zapraszając do niego po jednym przedstawicielu ze wszystkich miejscowych instytucyj i korporacyj naukowych, społecznych, od stronnictw politycznych, redakcyj pism i t. d. Poza tem postanowiono uprosić znanego poetę, wiceprezesa Tow. literatów i dziennikarzy polskich, Artura Oppmana (Or-ota), o zredagowanie odezwy do społeczeństwa w sprawie obchodu, wreszcie porozumieć się z odpowiedniemi osobami co do utworzenia komisyi odczytowej, teatralnej i wydawniczej. Sprawę utworzenia komisyi finansowej powierzono pp. burmistrzowi Drzewieckiemu i dr. Zawadzkiemu.

INTERNOWANI LEGIONIŚCI. Do „Ziemi lub.“ donoszą: Wedle ostatnich wiadomości oficerowie legionowi internowani w Zegrzu, otrzymują na utrzymanie 4 mk. dziennie, z czego 3 mk. otrzymuje wprost menaż. Kuchnię prowadzą własną. Wikt pomimo wydajnej pomocy obywatelstwa, dość lichy. Światło wydzielane w bardzo małej ilości, otrzymują po 25 gr. nafty na 1 pokój. Listy i pieniądze wolno wysyłać. Listy z Warszawy idą 8—9 dni. Gazety dochodzą bardzo nieregularnie. Książek dostarczać nie wolno. Najwydatniejszej pomocy udzielały dotychczas pułki legionowe. Same pułki 1, 5 i 6 przysłały około 4.200 marek z dobrowolnego opodatkowania. — Widzenia z rodziną są wyjątkowo dopuszczalne w kancelaryi obozu (w obecności komendanta). Uzyskać je można od kapitana Petri, komendanta obozów jeńców, Warszawa, Zamek i kap. Schmidta, gen. gub. — Rodzinom nie wolno wchodzić do obozu, ani zbliżać się nawet do drutu.

POŻAR W SKAWINIE. Onegdaj wybuchł w Skawinie w przybudówce domu p. Wierzbickiego pożar, którego pastwą wskutek silnego wiatru mogło paść całe miasto. Dzięki jednak akcyi ratunkowej zorganizowanej przez pp. Wallasa i Dzikowskiego, którzy z narażeniem życia brali w niej czynny udział, zdołano ogień zlokalizować.

CZERWONKA WE LWOWIE. Dzienniki lwowskie donoszą: Ludność Lwowa przeżywa obecnie sezon czerwonki, która z lekkiem nasileniem wzmaga się stopniowo od kilku tygodni. W ciągu ubiegłego tygodnia zapadło na tę chorobę we Lwowie 35 osób, zaś z okolicznych powiatów i gmin przywieziono do szpitala lwowskiego na leczenie 17 osób. Przebieg czerwonki jest łagodny i nie budzi obaw wzmożenia się do stanu epidemii.

CURIOSUM. W „Kur. lw.“ czytamy: Ze sfer nauczycielskich użalają się, że Rada szkolna okręgowa w Przemyślanach rozsyła wezwania do nauczycieli i nauczycielek w języku niemieckim. Jedno z podobnych wezwań przedłożono nam z podpisami starosty Popiela i inspektora Moszoro.

Z KOŁOMYI otrzymał „Kur. lw.“ obszerne informacye, z których wyjmujemy następujące szczegóły: Przyszła „swoboda“ w marcu b. r. i odtąd wiele się zmieniło. Z miejsca wyrzucono wszystkich urzędników, którzy się caratowi wysługiwali. Poszedł zaraz naczelnik „ujezdu“ Brodski. Rządzi komitet żołnierzy; przyszedł od niego policmajster Wieliczkowski, mówiący po polsku. Ten wywoził ile mógł towarów z opuszczonych, zamkniętych sklepów, głównie żelazo i wyroby metalowe, których ogromny brak w Rosyi. Wyszło tego towaru z Kołomyi — oczywiście rabunkowo — za miliony. Fury z żelaziwem jechały dniem i nocą i nikomu się nie śniło, że żydzi posiadali go w takich masach. Nastąpił też zakaz sprzedawania żelaziwa, a np. na zakupno gwoździ trzeba było mieć pozwolenie władzy. Wtedy objął rządy gubernią nowy gubernator, Doroszenko. Przybył z Czerniowiec do Kołomyi. I temu nie można zarzucić braku dobrych chęci, Doroszenko ogłosił uroczystym manifestem nowe wyrozumiałe rządy. Jednak złodziejstwo czynownicze nie zmniejszyło się. Poszukiwano niby broni i pod tym pozorem dalej rabowano. Gdyby nie gwałty i samowola jednostek z powodu braku dyscypliny, życie, pominąwszy pierwsze i ostatnie dni zresztą byłoby znośne. Ludzie łatwo dorabiali się pieniędzy, osobliwie hafty artystyczne, a szczególnie huculskie płacono bajecznie.

Gdy dnia 27 lipca b. r. rano na rynku po szalonym pościgu cofających się Moskali zjawiły się spocone i zmęczone „dzieci krakowskie“ pułk 13, owacyom i ugoszczeniom tem, co kto miał, nie było końca.

---

waszymi prochami, jak się człek śmieje z głupiego, szarego snu...

— Alojzy, ja przedtem skłamałem! Nie tak powinno być, żeby jeden był mocny i panował, a inni słabi i słuchali, lecz wszyscy niech rządzą i wszyscy słuchają. Wszyscy niech mają tyle słońca co cienia, niech tyle będzie ukłonów co tronów, tak jak wszyscy mają równą krew i równe kości. Bracia!...

— Prawisz mi o Morgarten! — Po tych słowach Paweł rozdzielił swoją brodę na dwie części z gestem jakby demokratycznym i tak ciągnął dalej: — Morgarten? Niemądry chłopcze! Po Morgarten przechodzi Sempach, a potem idzie sprawa w kantonach Aargau i Thurgan. Jakaż to sprawa? A no, powstają kraje podbite, z wójtami i zamkami po jednej a chłopstwem bez prawa i słuszności z drugiej strony: I przychodzi tych kilku paniczyków w złocie i aksamitach, i rozlegają się ich komendy, a inni biją pokłony, pot i krew leją. Tak samo jest z wojną po dziś dzień. Cóż takiemu chłopu na Krymie lub z pod Uralu po tem, że car wygrywa setki bitew? Czy się przez to powiększy jego rola, napełni miska, czy się obniży czynsz, potanieje żywność? Przeciwnie, musi on chyba tylko więcej płacić, a może nawet o jednej nodze drewnianej kusztykać do urzędu podatkowego i wydać ostatni swój grosz. **K.**

(Dokończenie nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.